

Olsztyn, dnia 18.07.2021

dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM

Instytut Filozofii

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Jarosław Brenkacz, Filozof na tronie – postawa Marka Aureliusza wobec chrześcijan, Rzeszów 2021, s. 168

Rozprawa doktorska Pana Jarosława Brenkacza zajmuje 168 stron. Nie przedstawiam poszczególnych fragmentów, ich numeracji stron. Uważam to za bezużyteczne.

Doktorant zajmuje się niezwykle ciekawym tematem. To problem odpowiedzialności kogoś, kto ma władzę, i kogoś, kto tej władzy podlega. Nie dość na tym. Władca posiada władzę, zaś podwładni zajmują „jakieś” miejsce na terenie, którym włada przywódca; jedni są tolerowani, inni nie. Pragnę zauważyć, że jest to odwieczny problem socjologiczny i etyczny. Na ile ten, kto posiada władzę, ma prawo do ustanawiania miejsc i praw, w których żyją obywatele? Czy są grupy, które mogą być ze społeczności wykluczone, i jakie kryteria decydują o tej przynależności, bądź odrzuceniu.

Autor pracy podejmuje pytanie: jaka jest odpowiedzialność Marka Aureliusza za prześladowanie i śmierć wyznawców chrześcijaństwa. To Oni zostali poddani represjom i prześladowaniu, w państwie rządzonego przez władcę Rzymu; zostali wykluczeni ze społeczności, poddani represjom i śmierci.

Nade wszystko pragnę zauważyć, że Autor, we Wstępie jasno przedstawia problem, jaki chce podjąć. Wstęp jest jednak moim zdaniem zbyt rozbudowany, odejmuje zbyt szerokie wątki. Znajdujemy tutaj analizę artykułów, analizy niezwykle ważne, które raczej powinny się pojawić w tekście zasadniczym, a nie we Wstępie. Wstęp staje się tutaj nie tyle zapowiedzią tego, co znajdziemy na dalszych stronach, ale samą kwintesencją dalszych rozważań.

Poza tym, co dość dziwne, Autor omawiając strukturę pracy (s. 21-23) używa czasu przeszłego. Wstęp to raczej zapowiedź tego, co ma nastąpić, a więc nie „omówiłem”, a „omówię”, nie „ukazałem”, a „ukazę”, itd.

Znajduję we Wstępie takie oto tezy:

1. Przywoływany przez Autora Pierre Hadot podkreśla cnoty Marka jako władcy, a są nimi: „sprawiedliwość, cierpliwość, łagodność, delikatność, wyrozumiałość dla błędzących. Nie znajduję jednak krytycznej refleksji Autora rozprawy. Będzie to kontynuowane na kolejnych stronach. Doktorant Autor zdaje się być bezkrytyczny wobec Marka Aureliusza. Nie neguję tutaj znaczenia rzymskiego filozofa. Autor rozprawy doktorskiej pisze dalej (str. 10) o tolerancji i łagodności, wierności cnotom, jakie charakteryzują Marka Aureliusza.. W dalszej części Autor nie odstępuje od tych przekonań. Odnajduję też we Wstępie ślady zmagania Autora z odpowiedzialnością Aureliusza za zachowania wobec wyznawców religii chrześcijańskiej i Państwa Rzymskiego. Chodzi zatem o kwestię odniesienia władcy wobec sekty, która zakłóca życie publiczne oraz obywateli, którzy tworzą Państwo.

2. Autor na stronie 13 deklaruje: „Chciałbym w mojej pracy wytłumaczyć i zrozumieć postawę Marka Aureliusza jako cesarza w świetle bardziej przychylniej oceny jego poglądów filozoficznych”. Jednocześnie składa oświadczenie: „Marek był nie tylko dobrym człowiekiem, był także dobrym i sprawiedliwym władcą”. To deklaracja rozstrzygająca, jednoznaczna. Doktorant zobowiązuje się tym samym do tego, by postawioną tezę udowodnić.

3. Przedłożona deklaracja znajduje swoje pogłębienie. Doktorant pisze: „Marek musiał postrzegać chrześcijan jako przeszkodę dla swoich cesarskich planów. Dlaczego? Czy miał ku temu istotne powody, czy też popełnił tragiczną pomyłkę w ocenie chrześcijan, którą mu niektórzy badacze przypisywali. Z tym pytaniem chcę się zmierzyć w pracy” (s. 14). Zdanie to wprowadza kilka kwestii, staje się samozobowiązaniem, które domaga się realizacji. Po

pierwsze, trzeba pokazać plany Władcy, jego zamiary, po drugie, udowodnić na czym polega tragizm postaci, czy też podejmowanych przezeń decyzji, po trzecie, co niezwykle ważne, ewentualna „pomyłka” ma być oceną prześladowanych chrześcijan, a nie historii, jako takiej. Myślę, że ostatnia kwestia jest raczej błędem logicznym Doktoranta. Zasadniczy problem, to pytanie o tragizm postaci (decyzji) Marka Aureliusza. Autor rozprawy stawia mocną tezę, niestety nie do końca poddaje ją rozstrzygnięciu. Przyjdzie nam jeszcze wrócić do tej kwestii. Wolno postawić zasadniczą tezę rozprawy: czy Marek Aureliusz jest postacią tragiczną? To pytanie traktuję jako kluczowe. Tragizm jest doświadczeniem wewnętrznym, jest niezaspokojonym niepokojem, samą trwogą, zburzeniem codzienności. Praca nie idzie jednak tym torem, zaznaczam, nie jest to zarzut, raczej stwierdzenie faktu.

Doktorant wydaje się mocować z postawioną przez siebie kwestią. Czytam w Zakończeniu: „Marek brzydził się okrucieństwem i pogardzał zdżirzeniem, jakie obserwował u mas (pomijam niezgrabność stylistyczną)”, dalej: „los ludzi męczonych na arenie nigdy nie był mu obojętny. Ale niewątpliwie uważał chrześcijan za sektę świadomie odmawiającą udziału w powszechnym porządku społecznym”. Autor rozprawy wikła się tutaj w kłopot, albo chce być konsekwentny w przyjętej linii obrony Marka Aureliusza, albo uznaje, że argument społeczny bierze górę nad argumentem etycznym. Oczywiście biorę pod uwagę okoliczności historyczne, które Doktorant analizuje szczegółowo.

Kłopot ten znajduje swoje istotne podkreślenie w chwili, w której zestawiam ze sobą zdanie ze Wstępu: „We wnioskach doszedłem do konkluzji, że Marek Aureliusz nie był prześladowcą chrześcijan, mimo że w jego czasach miały miejsce krwawe incydenty, których ofiarami byli chrześcijanie” (s. 23), z innym: „Marek Aureliusz wierzył w Rzym jako wspólnotę zdolną objąć wszystkich ludzi, wszechświatowe królestwo rozumu. Musiał sobie zdawać sprawę z tego, że jego istnienie zależy od mądrości i zdolności władcy, a więc, że nie będzie to państwo wieczyste. Starał się jednak zapewnić jego trwanie podczas swoich rządów. I w tym królestwie nie widział miejsca dla społeczności, które nie chciały tego rozumnego porządku uznać” (s. 164).

Postawiona kwestia brzmi doprawdy nieprzekonująco. Jest ona ewidentnym usprawiedliwieniem działań władcy Rzymu. Ma ona też swoje odniesienie do czasów współczesnych. Brakuje mi w tekście merytorycznej oceny działań władcy Rzymu, mało tego, kończące cały tekst zdanie jest niepokojące. Nie wolno kończyć rozprawy na poziomie

doktoratu tak nieodpowiedzialnym stwierdzeniem. Zapewnienie „trwania rządów” nie usprawiedliwia prześladowania kogokolwiek, poza sytuacją, w której mamy do czynienia z grupą przestępczą. Zasada ta obowiązuje do naszych czasów. Mam świadomość, że być może, nakładam tutaj swoją interpretację na wysiłki badawcze Autora, jednak ostatecznie zdanie budzi mój zasadniczy sprzeciw. Jeżeli przyjmujemy, że każdy władca wedle własnej oceny ocenia kogoś jako przestępcę, to otwieramy ścieżkę do usprawiedliwienia wszelkiej władzy.

Analiza szczegółowa

Pierwszy podrozdział pierwszego rozdziału jest napisany językiem, który nie przystoi rozprawie doktorskiej. Dotyczy to stron 24-31. To zdecydowanie najślabszy fragment pracy. Zamieszczam wybrane cytaty:

- poważny, pilny, sumienny, raczej wątpliwy fizycznie, nie lubiący wszelkiej pompy i ceremonii, odnosił się do oczekujących go odpowiedzialnych zadań bez zachwyty, a nawet wprost niechętnie (s. 25)
- najbardziej wpływowym nauczycielem Marka stał się jednak Fronton, o dwadzieścia lat starszy od niego nauczyciel retoryki łacińskiej, który starał się odkrywać w języku łacińskim bogactwo wyrazu, emocjonalny ton, uciekać od uproszczeń i schematów (s. 26)
- Cesarz znajdował w swym przyjacielu ucieczkę od ciężaru władzy, od trosk i obowiązków, od teatru, za jaki czasem uważał wyznaczoną mu przez los rolę (s. 26)
- Nie wiemy, kiedy Marek zapoznał się z filozofią, nie był to wszakże element tradycyjnego rzymskiego wykształcenia. Ale podobno już od chłopięcych lat miał skłonność do naśladowania filozoficznego sposobu życia – w ubiorze i obyczajach (s. 26)
- Bowiem teoretyczną naukę filozofii otrzymał Marek dopiero od Juniusza Rustyka. Jego wpływ zrównoważył wpływy wychowawcze Frontona i pozwolił młodemu następcy tronu uniknąć niebezpieczeństwa intelektualnego pozerstwa (s. 27)
- Marek Aureliusz spędził wczesne lata w cieniu świątyń, obrazów i nauczania filozofów (s. 27)
- Już wtedy mógł pójść drogą samouwielbienia, wyniesienia się ponad przeciętność na wyżyny poświęcone bogom. Pozostał jednak na ziemi, żył skromnie, przyjął surowe zwyczaje. W wieku

dwunastu lat był już nowicjuszem w filozofii, sypiał na podłodze, ubierał się w płaszcz grecki i nauczył się filozofii. Poza tym, chronił swoją rodzinę, rozwijał cnotę, będąc przy tym szczerym i obcując z naturą (s. 27)

- Cały czas ćwiczył swój charakter poprzez proste ćwiczenia czynności, napominając się w myślach. Jak wynika z korespondencji do Korneliusza Frontona, te wiejskie badania naukowe (????) czuwania nie przeszkadzały mu w typowych zajęciach młodych ludzi, takich jak polowania, ćwiczenia fizyczne, jak również rozmowy z matką, które z pewnością okazały się ważne w kontekście sprawowania urzędu (s. 27)

- Był to sposób na wychodzenie z duchowych trudności, sposób na umacnianie woli i budowanie wspomnianej twierdzy wewnętrznej, obwarowanej czujnością rozumu, który stoi na straży ludzkich czynów, trzeźwy w ocenie, przewidywalny, pewny siebie (s. 30).

Kolejne strony doktoratu to ciągłe zmaganie się Autora z tezą postawioną przez siebie. Przypominam, że wciąż nie do końca wiadomo czy Marek Aureliusz jest „wyznawcą” poglądów, czy też „postacią tragiczną”, uwikłaną w system. Czytam na stronie 47: „Marek Aureliusz od dziecka odznaczał się wyjątkowymi cechami charakteru... Marek bardziej cenił sobie krytykę niż pochwały, potrafił sprzeciwić się powszechnym opiniom i wyrażać własne” Jak zatem zestawić to zdanie z końcowym wnioskiem Autora doktoratu? Ktoś, kto stawia trwałość Państwa ponad wymogi etyczne (a będąc prawym, wykształconym możemy się od tego kogoś domagać właściwej oceny etycznej) staje się nie tyle postacią tragiczną, co raczej haniebną. Nie oceniam w tym momencie Marka Aureliusza, wyrażam tylko coś, czego brakuje mi w pracy doktorskiej. Moje zastrzeżenia znajdują swoje potwierdzenie, tak przynajmniej mniemam, na kolejnej stronie, gdzie znajduję takie oto zdanie: „Rozważania te świadczą o jego wrażliwości, są subtelne, ujawniają pewną nieśmiałość i dylematy moralnej natury. Nie jest to jednak płacz bezradnej duszy, niemogącej poradzić sobie z samą sobą, lecz niepokój o los człowieka wynikający z troski o innych ludzi(s. 48). To kolejny niezgrabny stylistycznie fragment pracy. Ponawiam pytanie o głęboko etycznym znaczeniu – jak mają się do siebie wrażliwość i subtelność oraz brak reakcji na śmierć niewinnych ludzi? W całej pracy brakuje mi analizy tej właśnie kwestii. W tym właśnie miejscu pragnę dookreślić, iż moje spostrzeżenia zmierzają w kierunku analiz etycznych, zaś przemyślenia Doktoranta to raczej analizy historyczno-psychologiczne. Przedstawiona tutaj teza nie ma charakteru negatywnego, ale to niedociągnięcie muszę zauważyć.

Autor rozprawy, na kolejnej stronie pogłębia trudność zrozumienia jego intencji. Znajduję tutaj fragment, w którym zestawieni ze sobą zostają Marek Aureliusz i św. Franciszek. Zestawienie to ma charakter dalece uproszczony. Czytam: „Taką świeżość wniósł do chrześcijaństwa św. Franciszek. Ze stoicyzmem Marka Aureliusza było podobnie. Co prawda nie zbudował on świątyni poświęconej bóstwu dobroci; w Rzymie jego czasów jeszcze nikt takiej nie znał. Ale dzięki takim cechom, jak łagodność i naturalna delikatność Marek rozumiał lepiej niż jego poprzednicy ideę ludzkiego braterstwa (s. 49). Dalej pisze Autor doktoratu o „prawdziwej miłości do ludzi i świata”. Kiedy czytam tekst to wciąż postać Marka Aureliusza przedstawiana przez Doktoranta staje się coraz bardziej niezrozumiała w swoich wyborach.

Nie wykluczam możliwości, iż moja refleksja jest tutaj interpretacją prawdziwych zamiarów Doktoranta, choć podtrzymuję swe wątpliwości czytając zdania ze s. 51: „Kiedy poznajemy styl życia cesarza-filozofa doświadczamy pewnego rodzaju emocjonującej przyjemności”. Zdanie to zasługuje na przemilczenie, gdyż zarówno samo w sobie, jak też w kontekście brzmi wyjątkowo nieporadnie. „Emocjonująca przyjemność” jest właśnie na wskroś emocją, chwilą, zdarzeniem uwikłanym w inne. Nie rozumiem jak czyjeś życie i działalność może oddziaływać na ten twór językowy, bowiem niczym innym nie może być to zdanie. Na tej samej stronie czytam też: „Starożytność nie przyniosła filozofa, który mając jakąś polityczną władzę byłby bardziej skłonny do rozważań moralnych i bardziej kochał dobro”. Zadaniem recenzenta nie jest miażdżenie kogoś, kto napisał jakikolwiek tekst. Bywają sytuacje, w których miażdży się on sam. Tak niestety dzieje się w tym przypadku. Wyodrębniam ten wątek, bowiem obrona Marka Aureliusza, a może, lepiej mówiąc, próba wykazania jego „zrównoważenia, rządów imperiów bez pedanterii i utopijnych skłonności, poprawiania prawa, biegłości w przepisach i w administrowaniu, sprawowaniu władzy i opieki nad państwem jak gospodarz i pasterz, który kocha, a jednocześnie wypełnia sumiennie swe obowiązki” (s 51) domaga się bardziej jasnej i precyzyjnej argumentacji. Apogeum tych zmagania znajduje swój wyraz na s. 54. Czytam tam o bohaterze doktoratu: „Nie był człowiekiem doskonałym. Ale może zbliżył się do doskonałości na tyle, na ile to dla człowieka w ogóle możliwe?”. Po pierwsze nie wiem, jak Doktorant rozumie doskonałość, po drugie, czego ma ona dotyczyć, po trzecie, jakie kryterium zostało tutaj wprowadzone, po czwarte wreszcie, co uprawnia doktoranta do idealizowania postaci? Nie twierdzę, co z mocą zaznaczam, że zdanie to jest fałszywe, jednak nie dostrzegam argumentów, które uprawniają Doktoranta do napisania tego stwierdzenia.

Niewątpliwym atutem przedstawionej pracy jest to, że Doktorant konsekwentnie prowadzi rozważania dotyczące zagadnienia relacji i odpowiedzialności (etycznej, prawnej?) zachodzącej pomiędzy systemem w jakim funkcjonuje władca, i władcą, który ten system ustanawia. Raz jeszcze podkreślam aktualność tej kwestii. Problem polega na tym, że rozstrzygnięcie jest tu zawarte już na pierwszej stronie tekstu. Ma ono charakter jednoznaczny i ostateczny. Nie jest ono efektem przeprowadzanych analiz, ale przyjętym z góry założeniem.


Od s. 71 Autor rozprawy wprowadza wątek sprawiedliwości. Wydaje mi się, że dopiero tutaj pojawia się wątek kluczowy dla zrozumienia postaci Marka Aureliusza i decyzji, jakie podejmował. „Władca nie może zapomnieć, że jego decyzje dotyczą ludzi, powinny być zatem humanitarne, wyzbyte gniewu”. Mniej zaś ważne jest to, że Aureliusz „jako kapłan sprawował swoją funkcję niezwykle ujmująco, przekonywująco i autentycznie. Potrafił śpiewać i recytować z pamięci trudne teksty dawnych rytuałów kapłańskich” (s. 68).

Ostateczne rozstrzygnięcie problemu zdaje się być zawarte w tym oto stwierdzeniu: „Wydając te wyroki, cesarz nie widział nic złego w swoim działaniu. Traktował je jako obowiązek imperatora. Obowiązek musi być wykonany dobrze, wyrok musi być sprawiedliwy, sprawiedliwość oceniana tu jest ze względu na interes cesarstwa. Dla cesarza najważniejszy jest Rzym i dobro społeczne” (s. 75). Zdanie to, a jednocześnie konkluzja ze s. 164 brzmi dla mnie niezwykle niebezpiecznie (fragment ten już przywołałem w recenzji): „Marek Aureliusz wierzył w Rzym jako wspólnotę zdolną objąć wszystkich ludzi, wszechświatowe królestwo rozumu. Musiał sobie zdawać sprawę z tego, że jego istnienie zależy od mądrości i zdolności władcy, a więc, że nie będzie to państwo wieczyste. Starał się jednak zapewnić jego trwanie podczas swoich rządów. I w tym królestwie nie widział miejsca dla społeczności, które nie chciały tego rozumnego porządku uznać”. Odnajdujemy tutaj kwintesencję rządów totalitarnych. Być może zamiarem Autora rozprawy doktorskiej jest wykazanie, że Aureliusz był wewnętrznie prawy i szlachetny, zapatrzony w prawa i idee, a to pozwala „mimo wszystko” na działania będące zaprzeczeniem wyznawanych wartości. Tak działały i działają dyktatury. Nie trzeba wielkiej aktywności intelektualnej, by zauważyć ów mechanizm również w naszym świecie, Anno Domini 2021. Mój zasadniczy kłopot związany z pracą polega na tym, że nie wiem czy Doktorant popiera, czy też neguje działania opisane na s. 110: „Jednocześnie miał Marek >>na głowie<< utrzymanie bezpieczeństwa w Imperium. Zadowalał się więc określonymi posunięciami, za każdym razem dotyczącymi konkretnego zadania”.

Podsumowanie

Przedstawiona recenzja zawiera szereg uwag negatywnych. Mamy jednak do czynienia z sytuacją, w której negacja nie jest jednoczesnym gestem przekreślenia przedłożonej rozprawy. Uwagi krytyczne wynikają z lektury tekstu, z odczytywanych tez, założeń, które nie są oczywiste, prowokują do myślenia i polemiki. Nie zgadzając się z tezami Autora, uważam to za niewątpliwy atut pracy. Rzecz jasna pozostaję przy zdaniu, że niektóre fragmenty tekstu brzmią po prostu źle. W recenzji nie chodzi jednak o to, by „chwycić” doktoranta i śledzić jego potknięcia. Mimo, iż osobiście nie zgadzam się z linią obrony Marka Aureliusza, iż uważam, że Autor nie wniknął w problem, iż mam wrażenie, że praca w ostatecznym rozrachunku zaledwie „ociera się” o filozofię, to jednoznacznie stwierdzam, że postawiony przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wymóg, iż rozprawa doktorska ma stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, został spełniony.

Wnoszę o dopuszczenie mgr Jarosława Brenkacza do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM